Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 29 listopada 1904 Nr. 274

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Dla jeńcow polskich w Japonii.

Wczoraj przyniosła nam poczta list z Japonii. Na kopercie widnieje stampilia z napisem: *„Service des prisonniers de guerre"* (biuro brańców wojennych) i przylepiona jest czerwona marka okrągła z tekstem francuskim i japońskim: *„Bureau des renseignements sur les prisonniers de guerre. Empire du Japon"*. (Biuro informacyjne w sprawach brańców).

Wewnątrz znajdował się list i kartka z drukowanym tekstem francuskim i rosyjskim.

List zamieszczamy poniżej dosłownie zachowując styl i składnię:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Już kilka lat upłynęło jakeśmy zerwani z ziemi rodzinnej. Te lata, długie jak wieki, przeżyliśmy wśród tęsknoty gniecieni dyscypliną i gnuśnym towarzystwem ruskim. Wreszcie burza wojenna zagnała nas na daleki wschód do walki, za cudzą sławę i cudze interessa, przeciw sławnym i szlachetnym Japończykom. Obecnie jesteśmy w Japonji, jako brańce. Zawdzięczając wspaniałomyślności Japończyków jesteśmy zaopatrzeni we wszystko, lecz tęsknota do Polski, do polskich ludzi co dzień to więcej nas dręczy, tem bardziej, iż nie mamy nic do roboty, — niema czem zapełnić tak długi dzień. Ażeby nie zmarnować drogiego czasu i ulżyć naszej tęsknocie. postanowiliśmy uprzejmie prosić Łaskawą Publiczność Polską, aby raczyła udzielić nam polskich książek do nauki i czytania, zaś Wielmożnego Pana Redaktora prosić, aby łaskaw był, naszą prośbę do celu doprowadzić. Z książek najwięcej pożądane są: Św. Ewangelja, książki do nabożeństwa i w których jest, [illegible] w Polsce dzieje; najwięcej korzystne: Polski elementarz, samouczek polsko angielski, samouczek polsko-niemiecki, przewodnik po Ameryce i opisy Ameryki.

Chowamy niepłonną nadzieję, że Łaskawa Publiczność Polska zechce pocieszyć cierpiących niewolę rodaków i radzi czekamy na Gwiazdkę głosu z Polski.

Polacy-brańce Japońscy.

M. Fukucyama.

Adres: Japonia miasto Fukucyama Przytułek wojennych brańców. Polakom brańcom.

Do listu załączone jest drukowane (po francusku i rosyjsku) „obwieszczenie biura informacyjnego w Tokio" tej treści, iż biuro udziela wszelkich wyjaśnień co do brańców i podejmuje się dostarczać więźniom nadsyłane listy i dary.

Zaiste wzruszający jest ten list prostych żołnierzy polskich — a prośba tych dzielnych ludzi powinna zostać spełniona.

Redakcya „Nowin" wysyła w najbliższych dniach kilka paczek książek (kalendarzy Wojnara, podręczników, pisma świętego, powieści) dla jeńców polskich w Fukucyama i zwraca się obecnie z gorącym **apelem zarówno do szan. publiczności**, jak do **pp. księgarzy**, aby, popierając nasze usiłowania, nadsyłali nam bądź **stosowne książki**, bądź **datki w pieniądzach**, za które będzie można nabyć odpowiednie wydawnictwa **na gwiazdkowy podarek dla jeńców polskich**.

Nazwiska łaskawych ofiarodawców będą w „Nowinach" ogłoszone.

Pamiętajmyż o naszych braciach w niewoli japońskiej! Rozkazem cara wyrwani z ziemi ojczystej, gnębieni jarzmem służby wojskowej, w ciągu której ani jednego słowa polskiego nie usłyszeli i pozbawieni byli pociechy religijnej, tyranizowani przez swoich oficerów — ci prości polscy żołnierze, którzy we wszystkich bitwach najdzielniej krew przelewali, składając dowody niewyczerpanego męstwa i honoru wojskowego — **uratowali duszę polską**, nie zgnębioną prześladowaniami caratu, zachowali w sercach uczucie narodowe, tryumfujące nad tyraństwem Rosyi. Dopomóżmy tym żołnierzom polskim, co szczęśliwie uszli śmierci na pobojowiskach mandżurskich, aby **stali się dobrymi obywatelami kraju**, popierajmy ich dążenia do oświaty, która jest **najsilniejszą dźwignią** bytu narodowego. Dajmy tym żołnierzom książki, których pragną, z których zaczerpną myśl narodową, wzbronioną im pod jarzmem rosyjskiem — a zyskamy nowych szermierzy idei narodowej, skoro po ukończeniu wojny brańcy polscy powrócą do kraju.

Niewątpliwie w niejednym domu znajdują się niepotrzebne książki, które wysłane na daleki Wschód przyniosą stęknionym żołnierzom polskim dobrą nowinę, oświecą ich, rozbudzą i umocnią w nich myśl narodową. Prosimy szan. naszych czytelników i szan. pp. księgarzy o te książki, **prosimy o gwiazdkę dla dzielnych żołnierzy polskich.**

Redakcya.

Z pola wojny.

List lekarza polskiego.

Dr K., lekarz szpitala polowego pod Mukdenem, pisze pod datą 22 październik a n. s., z miejscowości Grudziadzy:

„Już drugi tydzień siedzimy bezczynnie. Życie w szpitalu ruchomym tem się różni od życia w zapasowym, że w pierwszym robota jest peryodyczna, w ostatnim zaś jest stała, większa lub mniejsza. W Erldagou przez dwa dni mieliśmy taką pracę że nawet nie było czasu zjeść obiadu i na głodno trzeba było robić opatrunki do godz. 9 wieczorem. Dwa dni takiej pracy fizycznej, a co więcej moralnej wobec strasznych cierpień żołnierzy, strasznie denerwuje i wyczerpuje. Przeciągły syk armat i całe szeregi wozów i noszy z rannymi, lub kontuzyonowanymi...

Przyniesiono oficera, któremu nad głową pękł granat, nie kalecząc wcale, kontuzyonowany wszakże stracił chwilowo zmysły — płakał, śmiał się na przemiany. Dalej przyniesiono kapitana artyleryi, Kuleszę, z Białej, a kiedy położyłem go na kanie (miejsce w fanzie do spania) prosił mnie, aby zatelegrafować do rodziny, że rana jest lekka. Raniony był w brzuch i wiedziałem że jest zgubiony, pomimo to ułożyłem depeszę i wyszedłem posłać ją na stacyę, a gdy powróciłem, raniony już nie żył. Wogóle Polaków oficerów jest tu wielu. Rany przeważnie ciężkie, bo główną rolę odegrała tu artylerya. Miejsc mieliśmy wolnych zaledwie 200, a rannych sypnęli 2000! Trzeba było kłaść ich na dworze, a na to lunął obfity deszcz i wszystko leżało w błocie, jęcząc w niebogłosy. Przejść było niepodobna, każdy wyciągał ręce, błagając o pomoc, a przyjść z nią nie było żadnej możności. Widok straszny!

Korpus 4 ty liczył dwie dywizye, razem 32 000 ludzi, a pozostało z niego 8.000.

Był to korpus złożony z samych syberyjczyków, którzy biją się dzielnie.

Obiedwie armie stoją na swoich pozycyach. Artylerya japońska działa znakomicie, co na własne oczy widziałem: po dwóch próbnych wystrzałach już za trzecim granat pęka nad armatami rosyjskiemi.

Organizacya armii świetna. Piechota idzie do szturmu, jak na paradzie. Idzie kolumna, głowy do góry, krok poważny; idzie na nich grad pocisków — pada jedna kolumna, druga przeskakuje przez trupy, idzie dalej, pada druga — idzie trzecia i t. d. tak. że jak mówił jeden z żołnierzy: „Bijesz ich, bijesz, a oni leżą jak szarańcza, tak, że człowiek w końcu zdębieje i bić przestaje".

Tak też było pod Liaojanem.

[illegible]zynają się chłody; pewnie wkrótce [illegible]emy na zimowe leże. Obecnie mie[illegible]y w fanzie, nie bardzo ciepłej, lecz wytrzymać można. Mieszkamy w ośmiu, a za zasłoną siostry miłosierdzia. Posilamy się dobrze, [illegible]dziennie, kiedy jest czas".

Skutki [illegible]

Czem dalej jedzie się na W[illegible]ód, tem trudniej w miastach, przepełnionych przez wojska, znaleźć pomieszczenie w hotelach, pisze p. Diedłow do „Now. Wr."

W Omsku musiałem objechać dwa hotele, zanim znalazłem wolny pokój. W Tomsku 3 hotele, a w Krasnojarsku, skąd piszę te słowa, nigdzie pokoju nie znalazłem i musiałem noc przepędzić w gabinecie przy restauracyi.

W Krasnojarsku funt cukru kosztuje 30 kop. W restauracyi dali mi porcyę cukru, radząc obchodzić się z nim ostrożnie na wszelki wypadek, gdyż zdarzało się już, że cukru wogóle we wszystkich sklepach brakowało. Tak samo jest z naftą i ze świecami. I to wszystko jeszcze za „dziesiątą górą" od terenu wojny! Co to będzie dopiero w Irkucku, w Czycie, w Charbinie, w Tielinie, wreszcie w Mukdenie?

Cena robocizny podniosła się nieprawdopodobnie.

Już w gub. Tomskiej, w pobliżu linii kolei, cieśle, malarze, murarze, dostają od 2 do 3·50 rb. dziennie. Zwykły nawet wyrobnik bierze 1·80 rb. dziennie.

Mimo to robotnicy w miastach, z powodu panującej drożyzny, nie robią interesów, jedynie chłopi, zamieszkujący w pobliżu kolei, na której ruch wre w całej pełni, napełniają sobie kabzę.

Na drogach i na peronach stacyjnych zjawiły się roje handlarzy, sprzedających wódkę z pod poły.

Aby ich odpędzać, poczęto ustawiać przy drzwiach wagonów, podczas postoju pociągów, wartowników z pośród żołnierzy pospolitego ruszenia i to nawet z karabinami i bagnetami.

Ale wówczas miejsce handlarzy zajęły handlarki. Chodzi taka baba po peronie, gorzko płacze i pracowicie buśta na rękach niemowlę, spowite w chusty. Dziwnem jest tylko, że niemowlę, mimo zajadłego potrząsania niem i poklepywania go, wcale nie płacze.

— Hej, babo! Po co włóczysz się tutaj — zapytuje ją wartownik, uzbrojony w karabin.

— Męża, bracie, przyszłam odprowadzić. Na wojnę mi go zabrali.

— A na rękach co nosisz? Chłopca, czy dziewczynkę?

— Dziewczynkę, bracie, dziewczynkę.

Rozwijają dziewczynkę i okazuje się, że cała ona składa się z buteleczek z „monopolem".

Cierpliwość Chinczyków.

Korespondent „Daily Graphic" w ten sposób pisze o nadzwyczajnej cierpliwości Chińczyków w Mandżuryi, ponoszących — jak się łatwo domyśleć — ogromne straty wskutek wojny:

„Jeżeli piszę o cierpliwości Chińczyków, to nie mam przy tem na oku chińskich mieszkańców miast. Ci bowiem umieją doskonale korzystać z wojny, gromadząc góry złota, które tu Rosyanie formalnie rozrzucają. Pieniądze istnieją tu wszędzie w ogromnej ilości. Mogę bez przesady powiedzieć, że od czasu ewakuacyi Liaojanu, co najmniej milion złotych rubli zmieniło właścicieli. Do tego nie wliczono naturalnie ogromnych zakupów, czynionych przez intendanturę, ale tylko drobniejsze interesy załatwiono w krótkiej drodze przez Rosyan z Chińczykami. Na wsi jednak rzecz ma się zgoła odmiennie. Wskutek obniżenia temperatury żołnierze o wiele liczniej zajmują fanzy chińskie, niż się to działo w lecie. W fanzach takich naturalnie nie mogą się pomieścić żołnierze z licznemi rodzinami chińskiemi, które też z reguły zostają wyrzucone na mróz, tembardziej, że żaden Chińczyk nie odważyłby się pozostawić swej żony lub córki w mieszkaniu, w którem zagnieździli się Moskale. Rząd chiński kazał porozlepiać olbrzymie ogłoszenia po wsiach, w których wzywa ludność tamtejszą, aby zbierała się po miastach i w budynkach, na ten cel przez rząd budowanych. Wskutek tego wezwania rządu można na wszystkich drogach, wiodących do Mukdenu, widzieć setki i tysiące tych biednych wygnańców we własnej ojczyźnie, ciągnących do stolicy, gdzie bodaj ich nieszczęsnemu życiu tak wielkie, jak po wsiach, nie grozi niebezpieczeństwo. Po fanzach wiejskich pozostawiają oni w najlepszym razie po jednym mieszkańcu dla strzeżenia dobytku. Cóż jednak poradzi biedny Chińczyk wobec tłuszczy żołdaków moskiewskich? Jeszcze zanim słońce zajdzie, wyrzucają go nieproszeni goście z jego własnej fanzy, a konie swoje mimo płaczliwych protestów, lokują na grzędach ogrodowych, stanowiących z reguły nieznane prawie w Europie arcydzieła ogrodnictwa. Budynki gospodarskie zostają natychmiast na opał rozebrane. Konie piją wodę z prześlicznych, nieraz lakowych kaset i skrzyń... Z pewnością nie ma drugiego narodu cywilizowanego na świecie, któryby podobnie spokojnie, jak Chińczycy, mógł znieść to wszystko, któryby nie zdecydował się na opór energiczny, nawet mimo obojętności i powściągliwości własnego rządu w tym względzie. Chińczycy jednak nie myślą nawet o czynnym oporze, ograniczając się jedynie do płaczliwych i z reguły bezskutecznych protestów".

Z KRAJU

Nowy Sącz *27 listopada. (Lwowski teatr ludowy. — Wrzawa między żydami).* — Lwowski teatr ludowy odegrał w ostatnich dniach komedyę Fredry „Śluby panieńskie", tragikomedyę „Medor" i farsę „Prima ballerina". Obszerna sala teatralna Sokoła była każdym razem zapełnioną po brzegi doborową publicznością z miasta Sącza i okolicy, która ciągle wybuchała śmiechem i hucznymi oklaskami nagradzała wyborną grę artystów. Niezwykła werwa i sprawność trupy lwow. teatru lud. daje możność wystawienia najlepszych sztuk. P. Pilarski gra wspaniale, to

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

129

Podnosił się on coraz śmielej, coraz wyżej, oplatał duszną obręczą mechanizm serca, tłumił w niem instynktowne, jakby fizyologiczne drganie obawy, lęku, strachu, zmieniając je coraz bardziej wyraźnie, coraz bardziej w silne tętno postanowienia, czynu.

Tak zmąconą krwi falę tłoczył teraz potwór wszystkiemi naczyniami ku górze — ku górze aż tam, gdzie drugi mechanizm obrała sobie za siedlisko myśl ludzka. Napór fali wielki, pęcznieje od niego ta białoszara gąbka myśli ludzkiej, pęcznieje i tętni pod wytrzymałem, skalistem czaszki sklepieniem, dopóki w masie swej całej nie wymiesza się, nie ujednostajni w jedną myśl, w postanowienie czynu.

Wielkim on będzie czy małym, dobrym czy złym, zbrodniczym cnoty przejawem — to okaże się dopiero później, gdy zrodzone postanowienie jako świadoma siebie wola poprowadzi mechanizm zwierzęcia — człowieka na pasku namiętności ku pożądanemu celowi, chłostając go po drodze obawą w celu przyspieszenia czynu.

Doktor Morgan znał szlaki zbrodni, tyle czasu już niemi chadzając... z powodzeniem.

Nic — jak dotąd — nie budziło przeciw niemu najlżejszych nawet posądzeń.

Czyny jego, któremi kierowały w tym samym stopniu przezorność co i powodzenie, przy szczęśliwej kombinacyi jego sił udawały mu się ponad wszelkie jego spodziewanie; widział już ich dojrzałe owoce; jakkolwiek ich jeszcze nie mógł dosięgnąć.

Znał na tyle prawo, aby ocenić, że dział spadkowy majątku po Arturze Raperze nie może być dokonany natychmiast, że aktu takiego nie usprawiedliwia jeszcze samo zniknięcie Rapera..., że wymagane będą przedewszystkiem niezbite dowody jego śmierci.

Te dowody — a raczej jak dotychczas, — ów brak dowodów — stanowiły niezaprzeczenie przeszkodę, lecz znowu nie taką, któréjby nie można przezwyciężyć.

Doktor zaczynał nabierać ślepej wiary i zaufania do samego siebie.

Gdyby nawet miała się wyłonić jakaś przeszkoda, trudna do przełamania przebojem nie tracił wiary, iż uda mu się ją odwrócić lub obejść.

Dostarczanie dowodów śmierci Rapera zajęło teraz przeważnie myśli Morgana. Nie jednokrotnie słyszał o wypadkach, w których po zmarłych na obczyźnie lub zaginionych bez wieści osobach obejmował ich majątki w zarząd sekwestr rządowy na długie lata.. bez żadnej dla nikogo korzyści, bo ani dla adwokatów, ani dla sądowników.

Nie pragnął bynajmniej, by to samo stało się i w tym wypadku.

Wierzył w śmierć Artura Rapera.. był co do niej przekonany... prawdopodobnie tem skwapliwiej, że ta pewność bardziej dogadzała jego projektom. Teraz żałował, że tak gwałtownie przyspieszył sprawę z z Wiliamem Greenem, właścicielem pralni hygienicznej, który mu złożył był wizytę. Przecudny ten pośpiech niedozwolił mu otrzymać potrzebnych wyjaśnień o umierającym Raperze. Chciał go odnaleść — koniecznie, nieodzownie. Chciał być pewny, absolutnie pewny.

Nie powątpiewał ani chwili o prawdomówności Wiliama Greena. Wydawało mu się niemożliwem, aby całe jego opowiadanie mogło być zmyślone co do wszystkich szczegółów, tak bardzo wydawało się ono prawdopodobnem.

Niebieskie oczy — niebieskie oczy szczere, uczciwe — przedstawiają dla tego, który umie się niemi posługiwać, wielką korzyść i wyższość nad innymi.

Ciąg dalszy nastąpi.

też publiczność po każdym występie kilkakrotnie go wywołuje, darząc go bezustannymi oklaskami. Z wielkim artyzmem i przejęciem grają również pp. Rojewski, Olska, Arciszewska, Grafczyńska i wszyscy prawie. Kto więc chce się ubawić, uśmiać i rozweselić, niech śpieszy do lwowskiego teatru ludowego.

Powstała tu okropna wrzawa między Żydami, gdy dowiedzieli się o szantażu jakiego dopuścił się rabin grybowski i przełożony gminy wyzn. izraelickiej.

Przełożony żydowskiej gminy tłómaczy się, że przyjął 5000 koron od grybowskiego rabina nie dla siebie, tylko na szpital żydowski. Żydzi zaś wnoszą do starostwa zażalenie celem rozwiązania całej rady wyzn. i zamianowania komisarza rząd. w osobie p. M. M. Klapholza, radnego miasta i dyr. Kasy oszczędności z dodaniem mu 5 mężów zaufania na czas aż do ukonstytuowania się nowo wybrać się mającej reprezentacyi gminy żydowskiej.

W sprawie karnej przeciw grybowskiemu rabinowi o obrazę religii sędzia śledczy dr Bielawski wyznaczył już termin na 2 grudnia br. do przesłuchania świadków, których zawezwał pod karą i pod rygorem dostawienia ich.

Mszana dolna *27 listopada. (Skutki nieostrożności).* O północy z czwartku na piątek, we wsi Kasince małej pod Mszaną dolną, gospodarz Franciszek Górni wyrzucił z pieca sadze z popiołem do chlewka. W popiele były jednak jeszcze żarzące się węgle, wszczął się pożar, który obrócił w perzynę wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze z całym inwentarzem żywym i martwym — Szkoda nieubezpieczona wynosi do 3000 K. Szalony wicher przeniósł jeszcze ogień na sąsiednie budynki Jakóba Cisza, Jana Zondera i Szyma na Niedospału i tam zniszczył wszystkie budynki mieszkalne i gospodarskie, również nieubezpieczone. Szkodę ogółem ocenia się na 10.000 K. Żandarmerya, która przyczynę pożaru wyśledziła, oddała tę sprawę do sądu karnego w Mszanie dolnej.

Niejaki dr Janczy ze Czchowa, którego karygodne nadużycia korespondentom naszym dały kilkakrotnie asumpt do skargi, typowy zawalidroga i pieniacz przesyła nam „sprostowanie“ pewnej notatki, które jest tak ułożone, że w myśl ustawy prasowej zamieścić je musimy, jakkolwiek jest od *a* do *z* najbezczelniejszem kłamstwem. „Sprostowanie“ pana Janczego brzmi:

„Nieprawdą jest, bym, pragnąc znowu zamącić spokojną wodę, napisał list do wydziału Towarzystwa łowieckiego „Bór“, w którym oświadczyłem, iż korzystając z niecofniętego dotychczas przez p. Krasuskiego pozwolenia, będę nadal polował w Piaskach-Drużkowie — natomiast prawdą jest, że p. Ludwik Krasuski, właściciel majątku Piaski-Drużków, oświadczył mi jeszcze przed rokiem, iż pomimo wydzierżawienia prawa polowania w swym majątku, nie cofa i nie cofnął pozwolenia co do pozwolenia, danem mi jeszcze przed kilku laty. Prawdą tedy jest, iż pisałem do wydziału Towarzystwa łowieckiego „Bór“ jedynie dlatego i w tym celu, aby dowiedzieć się, czy w umowie z tem Towarzystwem zawartej jest rzeczywiście nadal dla mnie zastrzeżonem prawo polowania w majątku Piaski Drużków. Nieprawdą jest, abym w piśmie tem, do Towarzystwa „Bór“ wystosowanem, pisał, iż wiem, że poprzedni właściciel polowania nie ma tam obecnie żadnego prawa, iż jednak będę i tak polował. Natomiast prawdą jest, iż w piśmie owem nie twierdziłem wcale, iż pomimo nieprzysługującego mi prawa będę dalej polował, lecz tylko zapytałem się, czy jest jeszcze nadal dla mnie w umowie zastrzeżone prawo polowania w majątku Piaski Drużków. Nieprawdą jest, jakobym pisząc ów list do Towarzystwa „Bór“, nie miał innego zamiaru, jak tylko poróżnić Towarzystwo to z p. Krasuskim. Natomiast prawdą jest, iż list ten wystósowałem jedynie na wyraźne zlecenie samego p. Krasuskiego i w tym jedynie zamiarze, aby się dowiedzieć o rzeczywistym stanie rzeczy. Nieprawdą jest, bym wiedział doskonale o tem, iż się ze swemi urojonemi prawami nie utrzymam. Natomiast prawdą jest, iż prawo moje było i jest całkiem słusznem“.

Dr Janczy m. p.

Tyle p. Janczy, a ponieważ redakcya nasza przypadkowo powyższą sprawę zna dokładnie, więc zaznacza, że sprostowanie jest z gruntu kłamliwem i przewrotnem. Pana Janczego pouczymy niebawem, co i jak wolno mu „prostować“ i jakie następstwa pociągają za sobą tego rodzaju sprostowania. Niebawem oświetlimy na innem terenie jego społeczną i lekarską działalność, której piękny początek sięga roku 1891. Wówczas p. Janczy, jako naczelnik i członek Tow. Bratniej Pomocy za m a l w e r s a c y e przez wydział pociągnięty został do odpowiedzialności i wykluczony z tow., udowodniono mu bowiem, że jako członek komisyi lekarskiej pobierał z aptek na niekorzyść funduszów Towarzystwa perfumy i t. p.

Może p. Janczy i ten fakt zechce „prostować?“

Biała, 27 listopada. *(Krakowski teatr ludowy. — Wieczorek listopadowy i nabożeństwo. — Poranek w szkole polskiej).* — W ubiegły czwartek przybyła do Białej część trupy p. Gabryelskiego, wracająca z Cieszyna, gdzie grano dramat L. Rydla: „Na zawsze“. Dramat ten zagrano i u nas w sali „Czytelni polskiej“ — a na przedstawienie tej sztuki przybyła cała i n t e l i g e n c y a polska tutejsza, bo prócz wieczorków, lub przedstawień, urządzanych własnemi siłami, nie było tu już dawno przedstawienia na szerszą nieco skalę. Po drugim akcie, wywołany i przyjęty hucznymi oklaskami, ukazał się na scenie autor dramatu, poeta Lucyan Rydel, któremu później ofiarowano wspaniały kosz kwiatów. Po przedstawieniu odbyło się w sali bocznej skromne przyjęcie autora, oraz grających artystów. Imieniem „Czytelni polskiej“ powitał p. Rydla wiceprezes p. Myciński — imieniem „Sokoła“ prezes p. Jahl. P. Rydel przemawiał kilkakrotnie, a zabierali także głos pp. Łazarski, poseł na Sejm krajowy i marszałek bialskiej Rady powiat., oraz Gabryelski i Woynarowski. Omawiano sprawy różne, najwięcej Polaków na kresach mogące obchodzić. Prawdziwie serdeczna pogadanka przeciągnęła się do późna w noc.

Wieczorek listopadowy, który miał odbyć się w niedzielę staraniem „Czytelni polskiej“ i „Sokoła“ tutejszego został odwołany. Stanęły na przeszkodzie różne braki.... odbyło się tylko w sobotę 26 b. m. żałobne nabożeństwo za duszę poległych w 1830 i 31 roku. Uroczystą mszę św. odśpiewał ksiądz Sznajder, a podczas nabożeństwa śpiewała dziatwa szkoły im. Kościuszki pieśni patryotyczne. — Do bardzo smutnych wniosków doszedłby ten, kto chciałby je wysnuć z udziału tutejszej Polonii w tem patryotycznem nabożeństwie! Mimo dogodnej pory, bo rozpoczęło się ono o godz. 8 mej, a praca w urzędach przeważnie zaczyna się dopiero o godzinie 9-ej — przybyło do kościoła, prócz wszystkiej dziatwy polskiej szkoły wraz z nauczycielami, zaledwie k i l k a o s ó b! Nabożeństwo urządzono staraniem „Czytelni polskiej“ i „Sokoła“ — ale Czytelnia nie była na niem reprezentowana p r z e z n i k o g o!

W polskiej szkole Tow. „Szkoły ludowej“ odbył się w tym dniu patryotyczny poranek dla młodzieży szkolnej. Odczyt o powstaniu listopadowem wygłosił nauczyciel p. Smalec, młodzież odśpiewała kilka pieśni patry[illegible] nych, a jedna z uczenic wygłosiła [illegible] Ujejskiego p. t.: „Cześć poległym“.

Z Zakopanego piszą nam: Zima rozpoczęła się u nas na dobre. Góry pokryte śniegiem, sanna wyśmienita, mróz, rankiem zwłaszcza, siarczysty.

Dnia 10 b. m. upłynął termin ubiegania się o posadę lekarza stacyi klimatycznej. Podań wpłynęło 8, z tych 5 zamiejscowych, 3 miejscowe. Największe szanse ma dr Marcin Wojczyński, którego kandydaturę sekcya lekarska w Zakopanem postawiła na pierwszem miejscu.

Stanisławów. *(Wykolejenie pociągu).* — Z powodu usunięcia się nasypu nastąpiło wykolejenie lokomotywy pociągu mieszanego w dniu 27 bm., tuż przed stacyą Wołkowce-Turylcze, na szlaku kolei lokalnej Wygnanka-Iwanie puste. Ani podróżni, ani personal kolejowy nie odniósł obrażeń.

Co słychać w mieście?

Kraków, 29-go listopada.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Saturnina. — Jutro we środę Andrzeja. — Pojutrze we czwartek Natalii.

Wtorek.

TEATR: W miejskim: „Śnieg“, dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego, o godz. 7 wieczorem.

WYKŁADY W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn. przem.) wykład dra W. Gumplowicza p. t.: „Człowiek a ziemia“ o godz. pół do ósmej wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W Colleg. novum (II p., sala nr 62) wykład dra Wacława Tokarza pt.: „Dzieje polityczne Polski za czasów Stanisława Augusta“, o godz. 7 wieczór.

NABOŻEŃSTWA: W kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo pamiątkowe ku uczczeniu rocznicy listopadowego powstania, o godz. 10 rano.

Środa.

TEATR. W miejskim „W małym domu“, dramat w 4 aktach T. Rittnera o godz. 7 wieczór.

WYKŁADY: W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra W. Gumplowicza pt.: „Człowiek a ziemia“, o godzinie pół do 8 wieczór.

P o w s z e c h n e w y k ł a d y u n i w e r s y t e c k i e: W auli I szkoły realnej (przy ul. Studenckiej) wykład dra K. Zakrzewskiego „O energii“ o godzinie 7 wieczór.

WIECZORKI: W gimnazyum św. Jacka wieczorek ku czci N. P. Maryi Niepokalanego Poczęcia, o godz. 6 wieczór.

ZGROMADZENIA: W związku handlowym Kółek rolniczych Walne Zgromadzenie członków o godz. 5 popoł.

Z teatru ludowego. Repertuar: W czwartek 1 grudnia „Ofiara“, fragment w 3 aktach z 1846 r. Wł. Orkana. W sobotę 3 grudnia „Pieśniarze“, sztuka w 3 aktach A. Marka.

List jeńców polskich z Fukucyamy jest w oryginale umieszczony w naszem oknie wystawowem przy ulicy Szewskiej (za sklepem Fenza).

Dary w książkach i w pieniądzach na rzecz brańców polskich w Japonii przyjmuje administracya „Nowin“ codziennie od godz. 9—1 w południe i od 3—7 wieczór. Nazwiska szanownych ofiarodawców będą w dzienniku ogłoszone. Prosimy o pośpiech w nadsyłaniu darów, gdyż pragnęlibyśmy, aby przesyłki przed Nowym Rokiem doszła do rąk żołnierzy polskich.

Redakcye pism polskich prosimy w imię dobrej sprawy o powtórzenie odezwy naszej i zajęcie się również sprawą **gwiazdki dla brańców polskich w Japonii.**

Z teatru ludowego. We wtorek dnia 29 b. m. przedstawienia nie będzie z powodu przygotowań do najnowszej sztuki Wł. Orkana p. t.: „O f i a r a“, która ukaże się po raz pierwszy na scenie teatru ludowego we czwartek 1-o grudnia b. r. Role główne odtworzą panie Dulębianka i Muszyńska, oraz panowie Gabryelski i Stradiot. Próby odbywają się codziennie pod osobistem kierownictwem autora.

Jubileusz artysty. Sympatyczny artysta, długoletni sekretarz teatru miejskiego, Hipolit Wójcicki, obchodzi 35-letni jubileusz pracy scenicznej. Na jubileuszowe przedstawienie, które odbędzie się 6 grudnia, wybrano „Damy i huzary“. Jubilat odegra rolę kapelana.

Uroczysty wieczór listopadowy urządził „Sokół“ krakowski w ubiegłą niedzielę, ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Program był nader urozmaicony. Prof. Stan. Kozłowski, wygłosił odczyt, w którym barwnie przedstawił przyczyny wybuchu i przebieg powstania, zakończając apostrofą do obecnych stosunków na dalekim Wschodzie. Śpiew p. Zofii Pilarskiej, znanej nam już z estrady koncertowej, a szczególniej wspaniała deklamacya p. Gabr. Morskiej-Popławskiej art. dramat. nagrodzona została wprost niemilknącymi oklaskami. Koncert orkiestry amatorskiej „Sokoła“ i chór „Lutni“, pod dzielną batutą dyr. Steibelta, dopełniły reszty programu.

Nastrój był bardzo poważny i podniosły; każdy punkt programu musiano powtarzać, a na zakończenie cała publiczność przy akompaniamencie orkiestry sokolej odśpiewała hymn narodowy.

Przy tej okazyi należy podnieść zasługi druha Świderskiego, który obecnie zajmuje się urządzaniem wieczorków i dokłada wszelkich starań, by wypadły jak najlepiej.

Z współczesnej poezyi polskiej. W „Gazecie polskiej“ czytamy następujący piękny wiersz znanego poety Zdzisława Dębickiego:

POMIĘDZY NAMI JEST TĘSKNOTA....

Pomiędzy nami jest tęsknota
Niewymówionych nigdy słów,
Pomiędzy nami przędza złota
Snów.

Ale nie powiem sercu: *mów*,
Chociaż mi duszę żałość mota,
Bo wiem, że kiedyś i bez słów
Milcząca ramion twych pieszczota
Wskaże mi jasne szczęścia wrota
Znów....

Z Tow. nauczycieli i nauczycielek. Staraniem wydziału odbędzie się w niedzielę 1 grudnia w sali Resursy urzędniczej ku uczczeniu rocznicy listopadowej wieczorek muzykalno-wokalny o nader urozmaiconym programie. Słowo wstępne wypowie dyr. Józef Parczyński. Współudział w wieczorku przyrzekło wiele wybitnych sił. Orkiestra własna. Początek o godz. 6 wieczór. Miejsce siedzące kosztuje 1 kor., stojące 40 halerzy. Członkowie płacą za miejsce siedzące 60 h., za stojące 20 h. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony.

Nowenny. Ku czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny rozpoczynają się dzisiaj, we wtorek, Nowenny w kościołach: Najśw. Maryi Panny (z Misyami OO. Redemptorystów), u św. Anny, OO. Augustyanów, OO. Bernardynów, OO. Kapucynów i OO. Reformatów.

W Kole art. literackiem we środę d. 30 bm. będzie miał w dalszym ciągu pogadankę prof. dr Franciszek Bylicki „O degeneracyi słuchu w najnowszych kierunkach muzycznych. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godz. 7.

Loterya spożywcza na szkoły kresowe odbędzie się w nowej ujeżdżalni (przy ulicy Rajskiej) w dniu 11 grudnia.

Ratujmy zagrożone kresy, dozwólmy naszym dzieciom, otoczonym obcym żywiołem, czerpać naukę w narodowym języku — oto nasz cel — cel koła pań T. S. L.

Komitet uprasza szanowną publiczność o poparcie tychże usiłowań przez wzięcie udziału w loteryi.

Walne zgromadzenie członków „Kółka rolników“ odbędzie się dnia 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym jest sprawa wysłania memoryału do Koła polskiego w sprawie budowy gmachu dla studyum rolniczego, oraz zmiana § 5 statutu.

Oryginalne afisze rozlepił wczoraj na rogach ulic handel artykułów religijnych i przyborów piśminnych pod firmą E. C z a p l i ń s k i i Spka ul. Szewska l. 2. Afisze w stylu secesyjnym zapowiadają różne nowości na św. Mikołaja i Gwiazdkę.

Księga adresowa wraz z kalendarzem i przewodnikiem po Krakowie i Podgórzu, zawierająca 38 arkuszy druku w formacie dużej ósemki opuści prasę w pierwszych dniach grudnia Księga wyjdzie nakładem J. Knapika.

Cyrk Cezara Sidolego cieszący się uznaniem u Krakowian, którzy go znają z lat poprzednich, przybędzie w tych dniach do Krakowa na szereg przedstawień. Jak się dowiadujemy, pierwsze przedstawienie danem będzie 3 grudnia.

Ze spraw miejskich. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi V pod przew. r. Epsteina załatwiono kilkadziesiąt podań o przyjęcie do gminy na podstawie 10 letniego zasiedzenia.

W sprawie nadużyć w salinach bocheńskich odbyła się wczoraj przed trybunałem apelacyjnym pod przewodnictwem starszego radcy Kaisera rozprawa apelacyjna. Szczegółowe sprawozdanie z rozprawy zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Młody zbieg. Marcin Kowal, karbowy we dworze bolesławskim (pow. dąbrowski), doniósł tutejszej policyi, że jego 13-letni syn Michał, uczeń I. klasy gimn. w Tarnowie, zbiegł 24 bm. i dotąd nie wrócił. Jest wzrostu średniego, blondyn, ubrany w mundurek i płaszcz studencki.

Wędrówka zegarka. W niedzielnej kronice pisaliśmy pod tym tytułem o zuchwałej kradzieży nieznanego sprawcy na szkodę służącego, Leona Mysia.

Policya wyśledziła obecnie złodzieja w osobie 34-letniego murarza, Ignacego Chudzińskiego, który tłómaczy się, że dlatego Mysiowi nie zapłacił za zegarek, bo go nie mógł znaleźć.

Spokojna niedziela. Ubiegła niedziela przeszła w Podgórzu bardzo spokojnie, bo nawet nie było zwykłych awantur pijackich, tak, że ani jednego pijaka lub awanturnika nie doprowadzono na podgórską ekspozyturę

5) **Jak lud nasz emigruje?**

Z podróży wychodźcy do Kanady.

Szpitale takie znajdują się w każdem mieście portowem, jak Halifax, Quebec, Montreal, przepełnione są chorymi, których po kilkuset w nich się mieści. Są to budynki, zbudowane z drzewa, na kształt cyrku; kolisty budynek o jednym lub dwu wejściach na dużym podwórzu, naokoło którego mieszczą się sale dla chorych. Jak wyglądają owe pomieszkania, nie mogłem sam zbadać, bo wstęp do nich niepowołanym surowo jest wzbronionym, ale z opowiadania ludzi, którzy tam przebywali, wiem, że panuje wśród nich brud i plugastwo nie do opisania. Łóżka, przeznaczone dla chorych, zawierają po garści barłogu, w którym roi się od robactwa wszelkiego rodzaju, bez poduszek, prześcieradeł i koców do przykrycia, do czego muszą chorzy używać własnego odzienia. Wikt ma być bardzo zły i niedostateczny, ale o leczeniu wprost mowy tam niema, lekarz bowiem jest tam bardzo rzadkim gościem, a cała kuracya polega na wymywaniu chorym oczu przez obsługujące tam kobiety.

To też z reguły rzadko się zdarza, by tam został kto wyleczony i następnie wypuszczony w głąb kraju. Przeważnie bywają chorzy wysyłani z powrotem do portów, z których wyjechali, nie prędzej jednak, aż gdy już wszelkich pozbyli się funduszów, trzeba bowiem wiedzieć, że każdy z chorych musi płacić za pobyt w tym szpitalu po pół dolara dziennie i że tylko tacy do szpitala bywają oddawani, którzy posiadają jeszcze jakieś fundusze, zaś zupełnie ubodzy są natychmiast zwracani do kraju. „Kuracya“ jest zatem obliczona tylko na wyzysk emigrantów.

Taka to humanitarność amerykańska, sławiona przez agentów emigracyjnych naszym wychodźcom.

Niemniej oburzającym jest fakt, że żadnemu z emigrantów, odsyłanych do Europy nie bywa zwracana należytość za nieużyte bilety kolejowe, wynosząca nieraz więcej od karty okrętowej, bo wychodźcy jadą zwykle bardzo daleko, do Winnipeg, Assiniboia etc.

I to właśnie odsłania całą ohydę postępowania owych agencyj okrętowych, które, dostawszy w swe szpony takiego chorego nędzarza, starają się, przepłacając lekarzy, przepchnąć go na statek, nie dbając o to, co się z nim stanie, gdy w amerykańskim porcie zostanie z powodu choroby wstrzymanym od dalszej podróży. O ile mogłem się dowiedzieć, największy procent chorych przewożą niemieckie statki towarzystwa „Hamburg America Linie“, a ja sam znam kilku, którzy, zwróceni z belgijskich, francuskich lub holenderskich portów, jako chorzy, w Hamburgu przecież dostali się na statek.

Byłem nieraz świadkiem rozmów, prowadzonych na ten temat przez mych współtowarzyszów.

„My — opowiadał jeden — w partyi piętnastu ludzi wyjechaliśmy do Antwerpii i już nawet mieliśmy wszyscy zapłacone szyfkarty, ale gdy przyszło do rewizyi lekarskiej, trzech nas uznano chorymi i zawrócono do kraju. Myślałem, że już przepadło wszystko i nie będę widział Ameryki, lecz ledwieśmy przyjechali do granicy pruskiej, zaraz nas złapał agent i upewniając, że w Hamburgu wsadzi nas na okręt, siłą sprowadził nas do Hamburga i zrobił swoje, bo przez rewizyę przeszliśmy tam zupełnie bezpiecznie i ot do Ameryki jedziemy“. (C. d. n.)

policyi, co zdarza się zaledwie w kilka niedziel do roku.

Nowy dziennik mieszczański w Krakowie. Jeden z naszych współpracowników miał wczoraj sposobność rozmawiania z p. Kosobudzkim, energicznym prezesem „Koła mieszczańskiego“ w sprawie nowo założyć się mającego dziennika.

— Panie radco, czy prawdą jest, że ma wkrótce pojawić się w Krakowie nowy mieszczański dziennik?

— Tak jest. Myśl ta istnieje oddawna w kołach naszych rękodzielników i na założenie dziennika mamy już potrzebny fundusz.

— A jakiż jest program dziennika?

— Dziennik ten będzie miał przedewszystkiem za zadanie bronić interesów mieszczaństwa. Wprawdzie dzienniki krakowskie popierają sprawy rękodzieła i przemysłu, ale nie poświęcają tym sprawom dość miejsca, a czasami zdarza się, że ktoś chce dobrze zrobić, a tymczasem źle robi, nieprawdaż?

— Zupełnie słusznie.

— Otóż dziennik nasz zajmowałby się jedynie interesami rękodziel ików, przemysłowców i mieszczan naszych. Polityką wielką nie będzie się zajmował, bo politycznych dzienników jest dosyć. Przez wprowadzenie zaś polityki do dziennika, ucierpiałyby zawodowe interesa.

— Jaki będzie skład redakcyi?

— Mamy już upatrzonego dziennikarza krakowskiego, który doskonale zna stosunki miejscowe; dalszych informacyj nie mogę na razie panu udzielić.

— Dziennik ten zapewne będzie miał także za zadanie przygotować teren pod wybory marcowe do rady miejskiej?

— Zobaczymy — odparł pan radca Kosobudzki — i uśmiechnął się pod wąsem — poczem pożegnaliśmy się.

Jak wnioskować można z oświadczenia p. r. Kosobudzkiego, koła rę odzielniczo- ieszczańskie myślą poważnie o stworzeniu swego organu. O ile fundusze odpowiednie będą złożone, myśl może się urzeczywistnić, wątpimy jednak, aby to ze względów technicznych nastąpiło już na N. Rok. Zresztą głównym ce em dziennika będzie przysposobienie terenu wyborczego — a wybory przypadają na marzec. W przyszłej kampanii wyborczej, w której chodzić będzie o doniosłe kwestye Wielkiego Krakowa, portu etc., nowy dziennik, reprezentujący opinię średniej warstwy mieszczaństwa, odegra niewątpliwie poważną rolę.

Kardynał Puzyna wyjechał w sobotę do Rzymu w tow. ks. prał. Bandurskiego na uroczystość jubileuszu Maryańskiego.

Wiadomości dyecezyalne. Na probostwo św. Szczepana w Krakowie, otrzymał prezentę X. Józef Błonarowicz, prob. w Kozach i dziekan dekanatu bialskiego. X. Szymon Krupiński, spowiednik przy kościele N. Maryi Panny, został odznaczony „expositorio canonicali“.

W kościele N. M. P. rozpoczęło się dziś o godz. 6 rano dziewięciodniowe nabożeństwo na cześć Niepokalanej N. P. M. Co dzień głoszone będą trzy kazania, a mianowicie: o godz. 6 po Roratach, o godz. 9 po Mszy śpiewanej i wieczorem o godz. 6 po różańcu. Kazanie pierwsze i wszystkie wieczorne wygłosi znakomity kaznodzieja ks. Bernard Łubieński.

Wielka misya ku uczczeniu jubileuszu dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P., odpraw. się w kościele św. Katarzyny (OO. Augustyanów) na Kazimierzu pod przew. OO. Jezuitów, w czasie od dnia 29 listopada do 8 grudn a br. Porządek nabożeństw jest następujący: dzisiaj we wtorek o godz. 5 30 wieczorem uroczyste nieszpory i kazanie wstępne. Przez dalsze dnie codziennie rano o godz. 5·30 Msza św., o godz. 6 codziennie pierwsze kazanie misyjne, o godz. 7 roraty, o godz. 8 30 Msza św., o 9 drugie kazanie mis., o godz. 10·30 suma, o godz. 11·30 trzecie kazanie misyjne; po południu o godz. 2 Różaniec, o godz. 3 czwarte kazanie misyjne, o godz. 5 uroczyste nieszpory, o godz. 6 piąte kazanie misyjne. We czwartek dnia 8 grudnia b. r. w święto Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, uroczyste zakończenie misyi.

Ciężkie pokaleczenie. W jednym z szynków przy ul. Lubicz, pokłócił się wczoraj stróż Stanisław Szeleźnik z woźnicą pryw. Kasprem Lechem. Przyszło do bitki, wśród której Lech kluczem od bramy przebił na wylot lewy policzek Szeleźnikowi i wybił mu dwa zęby. Pogotowie ratunkowe opatrzyło pokaleczonego. Sprawa znajdzie epilog w sądzie.

Omal nie zabił nożem swej żony, Maryanny, niejaki Hołotek, zamieszkały przy ul. Karme ickiej l. 39, zadając jej podczas bójki małżeńskiej niebezpieczną ranę w skroni. Pogotowie skonstatowało przecięcie tętnicy — i odwiozło Hołotkową, nieprzytomną wskutek utraty krwi, do kliniki.

Wieczór patryotyczny w Sokole podgórskim odbył się w niedzielę wieczór ze znacznem powodzeniem. Słowo wstępne wypowiedział z wielką swadą znany ludowy poeta p. Adam Staszczyk, w którem ujął treściwie dzieje powstania listopadowego. Następnie śpiewał sokoli chór mieszany pod batutą d. Leona Langera. Wielkie wrażenie wywołała artystyczna gra na skrzypcach p. Karola Wierzuchowskiego, prof. konserwatoryum krakowskiego. Burzą oklasków powitano samo ukazanie się na estradzie p. Wysockiej, artystki dramatycznej teatru krakowskiego i z takim entuzyazmem oklaskiwano jej deklamacye, że musiała trzy razy wystąpić poza programem. Na zakończenie odegrano jednoaktówkę A. Staszczyka „Noc w Belwederze“, która jednakowoż wypadła słabo. — Salę zapełnili druhowie z rodzinami i trochę gości. Inteligencyi podgórskiej, jak zwykle na wieczorkach patryotycznych, było bardzo mało, mieszczaństwo zaś prawie że nie było reprezentowane zupełnie. Smutny ten fakt należy podnieść koniecznie. Natomiast na sali widzieliśmy wiele osób ze sfery rękodzielniczej.

Statua M. Boskiej w Podgórzu zostanie poświęconą nieodwołalnie w święto Niepok. Pocz. N. M. Panny, tj. 8 grudnia. Składki płyną na ten cel wcale obficie. Statua stanie na skwerze u zbiegu ulic Lwowskiej i Józefińskiej, a będzie wykonaną przez p. Kuleszę.

W Ludwinowie znajduje się w urzędzie gminnym dwukołowy wózek nieznanego właściciela.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Szak.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Jak donoszą z głównej kwatery armii mandżurskiej, dnia 26 b. m., rosyjska piechota zaatakowała Japończyków koło Sinlungan, została jednak odpartą. Nieprzyjacielska artylerya prażyła ogniem, nie wyrządziła jednak szkody. Dnia 25 b. m. wykonała rosyjska konnica atak na prawym brzegu rzeki Hun. Atak odparto. — Dnia 26-tego b. m. spalili Rosyanie wieś Szangsimen.

Petersburg. Jenerał Kuropatkin telegrafuje pod datą wczorajszą: Japończycy zaatakowali dnia 24 b. m. oddział rosyjski, który znajdował się koło Tsinchanczen, zostali jednak nad wieczorem wszędzie odparci. Ostatni atak, który był szczególnie zacięty, został odparty przez trzy kompanie strzelców pod wodzą podpułkownika Berezkowa.

Straty nieprzyjaciela były wielkie, gdyż nasi żołnierze strzelali z bliska. W nocy na 25 b. m. usiłowali Japończycy ponownie atakować nasze oddziały, zostali jednakże odparci. Dnia 25 b. m otrzymał nieprzyjaciel posiłki i wykonał koło godziny 11 przed południem atak najpierw na nasze prawe skrzydło, a następnie na centrum. a w końcu na lewe skrzydło naszego oddziału, stojącego koło Isinchenczen. Koło południa Japończycy zostali odparci. Japońska artylerya została zmuszoną do zaprzestania ognia z powodu dobrego funkcyonowania naszych bateryi.

O godz. 4 po południu otworzyła nasza artylerya ponownie ogień na Japończyków. W końcu ogień przerwano. Dzięki dobremu wyzyskaniu terenu, nasze straty były nieznaczne. W nocy na dzień 26 bm. nie otrzymałem żadnych doniesień o stratach. Straty nasze w dniu 25 bm. wynosiły 9 ludzi zabitych, 57 rannych. Noc na 26 bm. minęła spokojnie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu 26 b. m.: **Okolica na przestrzeni 30 klm. zupełnie jest wyniszczona.** Rosyanie zabrali stąd wszystko, a więc żywność i węgiel. Ludność ucieka do Haimintin. — Wioski prawie znikają. Rosyjscy spekulanci zakładają składy zboża. Zewsząd odbywają się skargi **na wymuszania, których dopuszczają się Rosyanie.**

Port Artura.

Mieczownicy Samuraje.

Londyn. Z pod Portu Artura donoszą: Po niesłychanie gwałtownem, wprost strasznem bombardowaniu twierdzy, rozpoczął jenerał Nogi w nocy na niedzielę około godziny 12 na czele całej piechoty szturm do fortów Szungszusan, Erlungszan i na północne stoki fortu Antzesan. Był to jeden z najkrwawszych ataków, jakie dotychczas wykonano. Do wczoraj wieczoru jednakże forty rzeczone nie były zdobyte. Walka trwa dalej. Na czele szturmujących kolumn japońskich szła kolumna mieczowników z kasty Samurajów, uzbrojona w starojapońskie, ciężkie, obosieczne miecze, ostre, jak brzytwy, któremi mieczownicy ci władają po mistrzowsku. Kolumną tą dowodzili jenerałowie Nakamura i Saito. Wdarli się oni z niebywałą brawurą do wnętrza szańców i torowali sobie drogę w głąb fortu. Do tej chwili atoli nie wiadomo, czy zdołali fort opanować.

Agitacya między Chińczykami.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że Japończycy wydają w Czifu w celach agitacyjnych gazetę, która wychodzi co dwa tygodnie.

Flota bałtycka.

Dover. (tel. Reutera). W sobotę późnym wieczorem zauważono 6 mil od wybrzeża 5 okrętów floty bałtyckiej, do których przyłączyły się później inne jeszcze okręty, dostarczające prawdopodobnie węgla. Okręty wojenne operowały reflektorami. Okręty dlatego się zatrzymały, bo jeden z okrętów się zepsuł. W niedzielę okrętów już nie było widać, z powodu mgły.

Londyn. Minister spraw zagranicznych Landsdowne wydał list otwarty, przestrzegający właścicieli angielskich okrętów przed wydzierżawianiem ich rosyjskiej flocie bałtyckiej, w celu dostarczania floci tej węgla. Minister zwraca uwagę, że ci właściciele, którzyby okręty wydzierżawiali, u-

karani będą **grzywną, aresztem lub konfiskatą okrętów.** Minister powołuje się w liście swoim na podobne zarządzenie Gladstona podczas wojny niemiecko-francuskiej i stwierdza, że strony neutralne mogą wprawdzie na własne ryzyko prowadzić handel artykułami kontrabandy wojennej, ale nie wolno im nie szanować ustaw angielskich. Na zapytanie Izby handlowej w Liwerpolu, jakie artykuły należą do kontrabandy wojennej odpowiedział Landsdowne, że sprawa ta jeszcze nie jest wyjaśniona, bo odnośne rokowania są jeszcze w toku. Rząd angielski był przeciwny temu, aby węgiel, bawełnę i maszyny zaliczać do kontrabandy wojennej i na tem stanowisku i dziś stoi, ale wyrok sądu morskiego w Petersburgu uznał konfiskatę angielskiego okrętu „Kalchas“, który wiózł maszyny za usprawiedliwioną. Rząd angielski nie krępuje się jednak tem orzeczeniem, skoro się to nie zgadza ze stanowiskiem prawa międzynarodowego i będzie swoich poddanych skutecznie w tym kierunku bronił.

Echa napadu na łodzie rybackie.

Waszyngton. Słychać, że Stany Zjednoczone zamianują wyższego oficera marynarki na członka komisyi śledczej w sprawie zajść w Hull.

Druga konferencya pokojowa.

Londyn. „Standard“ donosi z Waszyngtonu: Wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Japonii i Rosyi odpowiedziały na zaproszenie w sprawie konferencyi pokojowej. Następna nota rządu amerykańskiego zawierać będzie bliższe szczegóły przyszłej konferencyi.

Strejk uczniów we Lwowie.

Lwów. W lwowskiej szkole zawodowej gospodarstwa lasowego wybuchł strejk uczniów — spowodowany rozporządzeniem Wydziału krajowego egzaminowania uczniów w czasie kursu. Szkoła lasowa we Lwowie jest szkołą średnią. Jeżeli uczniowie nie powrócą do nauki, szkoła zostanie zamkniętą.

Wiec urzędniczek.

Wiedeń. Wczoraj odbył się tu ogólny austryacki wiec urzędniczek. Przybyło wiele uczestniczek z różnych miast, delegat ministerstwa handlu, wielu posłów. Po długiej dyskusyi uchwalono rezolucyę, domagającą się zaliczenia żeńskiego personalu kolei miejskiej w Wiedniu i urzędniczki kolei państwowych do rzędu urzędników państwowych z minimalną na początek płacą roczną 1200 koron. Uchwalono również domagać się uregulowania czasu służby, usunięcia szkodliwych dla zdrowia lokalów służbowych i t. d. Odnośna petycya przedłożoną zostanie ministrowi kolei. Uchwalono dalej założyć w Wiedniu stowarzyszenie urzędniczek pocztowych i telegraficznych i wezwać rząd o przyznanie 25 procent dodatku drożyźnianego.

Przeciw hr. Tiszy.

Budapeszt. Na wczorajszem zgromadzeniu zjednoczonych stronnictw opozycyjnych uchwalono rezolucyę z protestem przeciw znanej uchwale sejmowej z dnia 18 listopada. Rezolucya zawiera wezwanie do stronnictw opozycyjnych, aby starały się o utrzymanie integralności konstytucyi i dążyły do radykalnej reformy wyborczej.

Bora.

Tryest. W nocy z piątku na sobotę porwała bora na pełne morze 11 okrętów, transportujących kamienie. 8 okrętów złapano. Trzy okręty z czteroma ludźmi zostały zapędzone na wybrzeże włoskie. Wczoraj wieczorem parowiec Italia, który pospieszył na pomoc, wyratował jeden z nich, a na jego pokładzie człowieka, który przez dwa dni i przez dwie noce był o głodzie wystawiony na burzę; reszty okrętów dotąd nie znaleziono

Wystawa Maryańska.

Rzym. W pałacu San Giovanni di Laterano odbyło się otwarcie międzynarodowej wystawy Maryańskiej w obecności kilku kardynałów, ciała dyplomatycznego, licznych włoskich i zagranicznych biskupów, oraz członków dworu papieża. — Otwarcia wystawy dokonał kardynał Ferrata.

Wiedeń. Minister handlu Hieronymi przybył do Wiednia. Przybył tu namiestnik Tyrolu hr. Schwarzenau.

Budapeszt. Ministrowie Tisza i Lukasc wyjechali do Wiednia.

Budapeszt. Hr. Geza Andrassy wystąpił z klubu liberalnego.

Medyolan. Wczoraj odbyły się wybory 30 członków rady municypalnej. Klerykali zawarli sojusz z umiarkowanymi, grupy radykalne również się połączyły. Zwyciężyła grupa klerykalna, która wykazała 17.500 głosów, podczas gdy radykali otrzymali głosów 14.500.

Car i ziemstwa.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi, że car przyjął ks. Mirskiego zimno i oświadczył mu, że **projektem ziemstw rząd nie może zająć się przed wiosną 1905 r.**

Znaczy to, że car i kamaryla czynowniczo-dworska spodziewają się zwycięstw w Mandżuryi — a wówczas ani mowy nie będzie o reformach.

Różne wiadomości.

Proces Orłowskiego. Z Wiednia telefonują: Dzienniki donoszą, że proces przeciw byłemu adwokatowi, Józefowi Orłowskiemu, został wyznaczony na 2 stycznia 1905 roku i potrwa dwa dni. — Obrony podjął się dr Porzer.

Tragiczna ślizgawka. Z Chrzanowa piszą nam: Dnia 26 bm. popoł około 30 izraelickich chłopców, w wieku od 7 do 14 lat, udało się na ślizgawkę tuż przy stacyi kolei północnej w Chrzanowie. Gdy dzieci znalazły się na ślizgawce, lód załam ł się, przyczem 6 chłopców i jedna dziewczynka wpadli do wody. Z tych nadbiegły zwrotniczy kolejowy, Karcz, wyratował jednego chłopca i dziewczynkę, pięciu chłopców utopiło się. Z miejsca, gdzie owa ślizgawka się znajduje, przed 4 laty kolej północna wyb ała ziemię na nasyp kolejowy, pozostawiając je — choć leży ona tuż przy drodze — bez żadnego zabezpieczenia; policya i żandarmerya, mimo, iż codzień tędy przechodzą, także niczemu nie zaradzili.

Komedya małżeńska. O senzacyjnej komedyi małżeńskiej donoszą pisma włoskie. Rzecz dzieła się w Rzymie. Bohaterem komedyi jest 30-sto letni Antonio Grotta, bohaterką zaś Elżbieta Andreozzi, szwaczka. Grotta poznał Elżbietę przed paru laty w domu Rossi, gdzie razem z nią był w służbie. Po 14 miesiącach pożycia pod jednym dachem, Elżbieta poczęła nalegać na swojego Antonia, aby się z nią ożenił, ale wesoły woźnica nie chciał ani słyszeć o księdzu. — Elżbieta nie dała jednak za wygraną. Powiedziała sobie: Nie chce się ze mną ożenić po dobrej woli, to ja go zmuszę do tego. — Kiedy więc Antonio wyjechał ze swoim panem na wakacye, postarała się o wszystkie potrzebne papiery, nawet o książkę wojskową ukochanego i z namów onym fałszywym Antoniem Grotta, według wszelkich przepisów ustawy zawarła ślub, poczem spisano w urzędzie akt ślubny.

W ten sposób nie przeczuwający niczego Grotta został małżonkiem. Po powrocie z wakacyj, nie zwracając na swoją „żonę“ najmniejszej uwagi, począł się umizgać do jakiejś młodej dziewczyny. Spostrzegła to Elżbieta, napadła go pewnego dnia i urządziła mu miłosną awanturę, przypominając mu jego małżeńskie obowiązki. Antonio wyśmiał ją i ubawił się, jak sądził, żartem. Elżbieta jednak spoważniała i ze łzami w oczach poczęła krzyczeć:

— Nie chcesz być moim mężem? Spójrzno — i podała mu akt ślubny.

— Zwaryowałaś! — wykrzyknął Antonio.

— Nie — odrzekła Elżbieta. — Jestem twoją żoną.

Oslupiały z przerażenia Antonio wyrwał jej papier z rąk i przeczytał, że 15 sierpnia zgłosił się z Elżbietą Andreozzi do urzędnika Capece i że przed nim i przed jego sekretarzem Schettini, spisano akt ślubny.

— A któż mię podpisał? — zapytał.

— Nikt, bo w akcie ślubnym zaznaczono, że mąż jest analfabetą. Podpisał się tylko znakiem krzyża.

Wściekły ze złości Antonio zostawił swą „małżonkę“, a sam udał się do sędziego. — Tu jednakże rozczarował się. Sędzia, obejrzawszy papiery, zauważył, że ślub został zawarty według wszelkich wymagań ustawy. Andreozzi zaś twierdzi stanowczo, że ślub zawarła z Antoniem.

Sprawa ta jest obecnie omawianą w całem mieście. Grotta, chcąc unieważnić ślub, będzie się musiał postarać o wykazanie swego alibi z przed 3 miesięcy, co mu łatwo nie przyjdzie. — Jeśliby mu się jednak udało wykazać co do minuty swoją, w czasi rzekomego ślubu, nieobecność w Rzymie, to pozbyłby się małżonki, w takich dziwnych zaślubionej warunkach. Kto wie jednak, czy na tem dobrze wyjdzie, bo zaprzeczyć nie można, że miałby żonę prawdziwie kochającą.

Nowocześni rabusie. Na niezwykłą skalę zakrojone oszustwo przedsięwzięła w tych dniach we Francyi banda oszustów pod wodzą wypuszczonego niedawno z więzienia rzezimieszka. Pod przybranym nazwiskiem hrabiego de Vienville wódz bandy wynajął zamek Villeneuf le Roy z całem umeblowaniem i urządzeniem za 30.000 fr. rocznie, poczem, kupiwszy na kredyt sześć wspaniałych koni wierzchowych i powozowych oraz wielki samojazd, sprowadził to wszystko do wynajętej siedziby. Przez kilka dni banda bawiła się w zamku ochoczo, pewnego jednak wieczora, naładowawszy na samojazd srebra, obrazy i wszelkie przedmioty kosztowniejsze, znalezione w zamku, puściła się do Paryża. Niestety, kierowany ręką niepewną samojazd, przewrócił się w drodze, całe wesołe towarzystwo znalazło się na ziemi mniej lub więcej ciężko poranione, a rzekomy hrabia de Vieuville z połamanemi żebrami Poranionych odwieziono do szpitala i tu wydała się prawda. Wódz bandy oświadcza dumnie, że jest „nowoczesnym“ rabusiem, nie mającym nic wspólnego z rzezimieszkami starego autoramentu.

W teatrze miejskim dnia 29 bm. „ŚNIEG“, dramat w 4 aktach Stan. Przybyszewskiego.

Tadeusz	PP. Mielewski
Bronka, jego żona	„ Ordonówna
Ewa, jej przyjaciółka	„ Arkawin
Kazimierz, brat Tadeusza	„ Kamiński
Makryna	„ Wolska
Lokaj	„ Strycharski

Początek o godz. 7 — koniec o 10.

Prosimy odnowić prenumeratę.

ZABAWKI

polecają najtaniej

Stefan Porębski i Ska. Kraków Grodzka 2.

Włóczki, wełny, bawełny, jedwabne, Kanwy Congres i juty oraz wszelkie przybory do szycia i haftu. Roboty zaczęte w wielkim wyborze, poleca

Anast. FRONCZ Kraków Floryańska 17.

Wyborowe, tegorocznego blichu

Krajowe płótna na koszule i pościel, chustki do nosa ręczniki i stołową bieliznę

poleca

po nizkich, stałych cenach,

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny, róg ul. Brackiej.

Wszytkim, którzy padli ofiarą błagi lub wyzysku polecam swój najsumienniejszy

Zakład Zegarmistrzowski

w Krakowie, Linia A-B 46, I. p.

Józef Warski, zegarmistrz,

Na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Portrety olejne, pastele, portrety kredowe, tuszem i powiększenie fotograficzne począwszy od 7 kor. zwyż, wykonuje jedyna pracownia artyst.-malarska i reprod.-fotograficzna

Juliana Rysia w Krakowie, ul. Floryańska l. 40 I piętro.

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8

Magazyn towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny

1137 poleca

Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej, w Krakowie 17 589

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18, telefon 336.

Do założenia dobrze rentującej się fabryki, z własnym wynalazkiem w Austryi opatentowanym

poszukuje się wspólnika z kapitałem 20.000 koron. Zgłoszenia listowne pod **M. S.** od górze poste restante.

1220

Zaopatrzyłem swój skład fortepianów

doborowych w nowe i używane fortepiany, pianina, fisharmonie oraz arystony dużych rozmiarów z nutami. 1286

Sprzedaję po możliwie nisk. cen.

Zygmunt Raba

fortepianista stroiciel, ulica św. Jana L. 13.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Giesbueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

---

Bardzo ładne

„JAMNIKI“

już odchowane 1237

są do sprzedania

ul. Siemiradzkiego l. 5, (parter)

„KAWA ZDROWIA“

610 polecona przez 5-150

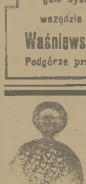
krakowskie Towarzystwo lekarskie

1-ko wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.

wszędzie do nabycia

Waśniewski i Łuczka

Podgórze przy Krakowie.



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska l. 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie!

508

ADAM PIASECKI

Na św. Mikołaja

poleca wielki wybór cukrów, herbatników.

Pierniki własnego wyrobu.

Mikołaje, czekolady z różnych firm krajowych i zagranicznych i wiele innych podarków.

Floryańska l. 2, Hotel Drezdeński, **Długa l. 10,**

1214 w Krakowie. 1—8

MIODY

miód-patoka naturalny kuracyjno-deserowy 5 kilo koron 6·20. Wyborny miód do picia gąsiorek 4-litrowy koron 5·70 Wysyła cały za zaliczką wszystko opłatnie. Pasieka **Adama Górskiego Denysów.** Większe zamówienie taniej.

2041 1—

WYROB KRAJOWY

SŁYNNEGO OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielne

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH I KONFEKCYI DZIECINNEJ

POD FIRMĄ

JÓZEF MASSAR

w Krakowie, ul. Floryańska l. 15

poleca **w wielkim wyborze**

Nowosci w wełnie, jedwabiu, flanelach i barchanach.

Ogromny wybór ubranek i paltotów dla chłopców do lat 10-ciu, dla panienek sukienki, paltociki, płaszczyki i peleryny do lat 15-tu oraz wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecinnej wchodzących

Towar doborowy = Ceny umiarkowane

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

R. DITMAR

Kraków, Rynek l. 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe bez rur i komina.

Kuchnie naftowe i spirytusowe.

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej, od 5 Ltr. zwyż z odstawą do domu. CENY TANIE.

900 5—7

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.

Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502—207

SCHAMPOOING PETROLE

4-5?

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Już niema kurzu

w salach i korytarzach szkolnych i publicznych ubikacyach, jeżeli się podłogi lub posadzki naciera specyalnie do tego celu przyrządzoną 1284

OLIWA

która niema odoru, a jest tania, bo kilo kosztuje tylko 64 hal. Pięciokilowa posyłka pocztowa z blaszanką i opłatnie za 4 kor. 60 hal. 1—6

Hurtowny skład materyałów Fr. Lenert w Krakowie

ul. Sławkowska 6.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKOMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Wartościowy podarunek na gwiazdkę

otrzyma każdy, kto w czasie od 1-go Grudnia do 1-go Stycznia zaopatrzy się u nas w garderobę męską i dziecięcą po cenach bardzo tanich oryginalnych fabrycznych a mianowicie:

Ubranie maryn. najlep. jakości wiedeński krój bez zarzutki poręcz. . . . . od zł. 8·— i wyżej

Palto zimowe najlep. jakości wied, krój bez zarzutki poręcz. . . . . od zł. 11·50 i wyżej

Spodnie zimowe najlep. jakości wied. krój bez zarzutki poręcz. . . . . . . zł. 2·50 i wyżej

By się każdy mógł przekonać o naszych bardzo tanich, bezkonkurencyjnych cenach i o naszej rzetelności prosimy uprzejmie o liczne zwiedzanie naszego bogato zaopatrzonego składu fabrycznego. 1—10

Dom Eksportowy ubiorów męskich i dziecinnych **Kraków, Grodzka 31**

Sprzedam gramofon

doskonały z płytami za cenę najprzystępniejszą. Oglądać można ul. **Kolejowa Nr. 7.**

Posadzki dębowe deszczułkowe taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek, J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19.

Na Św. Mikołaja!

Sławne z dobroci **PIERNIKI**

1202 poleca 1—16

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego w Krakowie

Bracka 7 **Telefon 498**

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.